Nr. 34. We Lwowie, Sobota d. 10 Lutego 1866. **Rok V.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 ct.
„ miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesełką pocztową:
kwartalnie
w państwie austrjac. . 4 złr. 80 cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . 6 „
„ Francji i Anglii . 23 franków
„ Włoch . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Nad. 18 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują:

Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod l. 291.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą od wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą *Francję* przyjmuje jedynie p. *Ludwik Płoński* w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 95; p. *Alojzy Oppelik*, w Wiedniu Wollzeile N. 22; *Haasenstein & Vogler*, w Wiedniu Wollzeile N. 9 i w Frankfurcie nad Menem.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Adres węgierski.

Dziennikarstwo wiedeńskie łamało sobie głowę nad przyczynami, które mogły sprowadzić ministrów, hr. Belcrediego i Mensdorffa, do Pesztu, i spowodować kilkakrotne narady ministerstwa pod przewodnictwem cesarza.

Dziś, gdy projekt adresu węgierskiego pojawił się w całej swej obszerności, już nie może być tajnem, że głównie a może i wyłącznie treść tego projektu, który w sejmie będzie niezawodnie przyjętym bez najmniejszej zmiany, był przyczyną przybycia ministrów do Pesztu i przedmiotem narad.

Adres węgierski bowiem skrzyżował cały dotychczasowy plan polityki wewnętrznej obecnego ministerstwa.

Co do formy, jest adres pełen czci najgłębszej dla korony, posuwa się często aż do tonu serdecznej prośby. Przedewszystkiem wieje w nim spokój głęboki, owoc najzupełniejszej świadomości narodu o prawach, które mu przysługują, a przy spokoju i roztropność nadzwyczajna.

Co do treści, to adres stanowczo wypowiada, iż ani z dyplomu październikowego, ani z ustawy lutowej nie może wychodzić sejm i naród. Obie te więc uczynione mu propozycje usuwa.

Korona i ministerstwo w polityce swej i w mowie tronowej trzymały się zasady, iż pierwej powinna się odbyć rewizja ustaw municypalnych z roku 1848, i pierwej co do traktowania spraw wspólnych dla całej monarchii stanąć ma układ z Węgrami, zanim przywrócona będzie działalność komitatów, zanim Siedmiogród i Kroacja przyłączone będą ostatecznie do korony węgierskiej, zanim król węgierski koronować się będzie koroną św. Szczepana. Polityka ministerjalna wytknęła sobie ten cel od 8 miesięcy, i odpowiednią postępowała drogą, jakto namacalnie poznać można było w sprawie siedmiogrodzkiej i kroackiej. Trzymano w odwodzie Sasów, Rumunów, Serbów i Kroatów, i tem chciano przyniewolić Węgrów do wejścia w plany ministerstwa.

Tymczasem adres odpowiada, iż na tę drogę nie wejdzie. Sejm węgierski nie będzie układał się z koroną o traktowanie wspólnych spraw monarchii, nie może przedsięwziąć rewizji ustaw municypalnych i ustaw z roku 1848, dopokąd nie otrzyma ministerstwa odpowiedzialnego, dopokąd nie będzie przywrócona działalność komitatów, dopokąd *partes adnexae*, Siedmiogród i Kroacja nie będą zwrócone koronie węgierskiej ostatecznie, dopokąd król nie będzie koronowany.

Oto jest myśl główna projektu adresowego, liczącego 58 dosyć obszernych ustępów, a zajmującego prawie arkusz druku

Węgrzy oświadczają gotowość wszelką do poczynienia ustępstw koronie, uznają potrzebę traktowania niektórych spraw wspólnie z całą monarchią, objawiają zamiar rewizji ustaw komitatowych i ustaw z r. 1848. Wskazują wyraźnie, iż układ z koroną w tych sprawach uważają za potrzebny, ale żądają przedewszystkiem, aby stan prawny z roku 1848 przywrócony był w całej obszerności i król był koronowany. Pierwej pragną posiadać prawa w rzeczywistości, a potem dopiero z tych praw czynić ustępstwa — podczas gdy ministerstwo i korona przyznają im te prawa w zasadzie, ale wprowadzić ich w życie nie chcą, obawiając się, iż gdyby Węgrom przywrócono te prawa w rzeczywistości, to potem gotowi nie uczynić żadnych ustępstw na rzecz wspólnej monarchii, i trzebaby znowu rozpoczynać rzecz od użycia przemocy.

Rząd usiłował i usiłuje dotąd wzbudzić w narodzie i sejmie węgierskim zaufanie do korony, i skłonić je do traktowania kwestyj spornych, bez innych rękojmi jak zaufania. Adres węgierski usiłuje wzbudzić takie samo zaufanie do narodu w koronie i rządzie, i skłonić je do przywrócenia stanu z r. 1848, zanim kwestje sporne będą załatwione. Rząd z swej strony przyrzeka czynić daleko idące ustępstwa, sejm z swej strony czyni to samo. Obadwa nie chcą zejść z swych wprost przeciwnych stanowisk, z swych punktów wyjścia.

Aby jednak ułatwić koronie przechylenie się na stronę narodu i zejścia na jego stanowisko, adres odrzucając dyplom październikowy i ustawę lutową, przyrzeka w imieniu sejmu sformułowanie sposobu traktowania spraw wspólnych monarchii, tak, aby ten wniosek „odpowiadał i konstytucyjnej samoistności Węgier, i żywotnym warunkom monarchii“. Przyrzeka również poddać rewizji ustawy z r. 1848, i odpowiedni wniosek przedłożyć koronie, ale „uczynić to może jedynie w uzupełnionym (Siedmiogrodem i Kroacją) sejmie węgierskim i na propozycję odpowiedzialnego ministerstwa“, postawioną w imieniu koronowanego króla.

Więc przedewszystkiem przywrócenia całości korony, koronacji króla i ustanowienia odpowiedzialnego ministerstwa, żąda adres węgierski. Przed dopełnieniem tych warunków, oświadcza, iż do żadnych traktowań z koroną przystąpić sejm nie jest w stanie.

Sprawa głodowa.

Wydział krajowy zaasygnował ponownie na wezwanie komisji centralnej do rąk następujących pp. komisarzów powiatowych jako zapomogę zwrotną:

1) dla powiatu czortkowskiego p. Wal. Podlewskiemu	3.000 złr.
2) dla powiatu brzeżańskiego p. Fel. Poradowskiemu	2.000 „
3) dla powiatu budzanowskiego p. Henr. Heydlowi	1.000 „
4) dla powiatu kołomyjskiego p. Kr. Bogdanowiczowi	5.000 „
5) dla powiatu kossowskiego p. p. Kar. Strasserowi	3.000 „
6) dla powiatu stanisławowskiego p. Józ. Jabłonowskiemu	3.000 „

Zaś jako zapomogę bezzwrotną:

1) na powiat czortkowski p. Wal. Podlewskiemu	500 „
2) na powiat kałuzki p. Kar. Sobocie	500 „
3) na powiat brzeżański p. Fel. Poradowskiemu	500 „
4) na powiat budzanowski p. H. Hejdlowi	500 „
5) na powiat kosowski p. K. Strasserowi	1.000 „
6) na powiat stanisławowski p. J. Jabłonowskiemu	500 „
Razem	20.500 złr.
Do tego zaasygnowane na dniu 16. stycznia 1866	12.000 „
zaasygnowane na dniu 30. stycznia 1866	13.000 „
zaasygnowane na dniu 4. lutego 1866	31.500 „
Ogółem	87.000 złr.

Pomimo tego nie ustają napływać bezustannie petycje zbiorowe i prośby osób pojedynczych tak do sejmu jak i do Wydziału krajowego o udzielenie zapomogi. Pp. komisarze powiatowi uczyniliby bardzo dobrze, zawiadomiwszy wszystkie gminy i korporacje, że podobne prośby i wnioski odbywają tylko podróż niepotrzebną do Lwowa, zkąd nazad do komisyj powiatowych muszą być zwracane. Proszący więc tracą niepotrzebnie czas i pieniądze na portorja, i zatrudniają niepotrzebnie reprezentację krajową, przeciążoną ogromem próśb najróżnorodniejszych.

Mamy także zauważyć, że co do spożytkowania zapomogi bezzwrotnej byłoby najlepiej, gdyby pp. komisarze i członkowie komitetów powiatowych zajęli się ustanowieniem stacyj odpowiednich i osób zaufania godnych, którcby się zajęły gotowaniem i rozdzielaniem zupy rumfordzkiej, na którą przepis udzieliła dla każdego powiatu znana z swej dobroczynności i opieki nad ubogimi JO. księżna Sapieżyna. W każdej wsi lub miasteczku znajdzie się zacny duchowny lub obywatel, który nie odmówi trudu tego wobec potrzeby kraju całego. Zachodu koło zgotowania tej zupy nie wiele potrzeba, a korzyść będzie ta, że przeznaczone pieniądze na wyżywienie głodnych nie pójdą do karczmy na obrazę Boga, z pokrzywdzeniem nieporadnych dzieci i chorych, lecz na cel przeznaczony. Spodziewamy się, że szanowni obywatele i duszpasterze zajmą się chętnie tym trudem, zwłaszcza że pp. komisarze dostarczą na to zasobów pieniężnych.

Pomiędzy pp. komisarzami powiatowymi, do których komisja centralna wydała zawezwanie poniżej zamieszczone, nadesłał p. Józef Jabłonowski z Pacykowa bardzo dokładny wykaz wszystkich wsi i rodzin, dotkniętych niedostatkiem, zasobów zboża, i potrzeby, tak na wyżywienie jakoteż i na zasiew wynoszącej w obliczeniu na pieniądze pięćdziesiąt kilka tysięcy złotych w. a. na powiat stanisławowski. Widoczną jest rzeczą, że pan J. Jabłonowski z gorliwością prawdziwie obywatelską zajął się powierzonem mu posłannictwem, za co sobie uskarbi wdzięczność kraju i poruczonych jego opiece nieszczęśliwych. Również zapisujemy tu z przyjemnością czyn chwalebny pana Brassey, dyrektora kolei czerniowieckiej, który darował dla dotkniętych niedostatkiem mieszkańców Galicji 1000 złr. w. a., i dla Bukowiny 1000 złr. Także dyrekcja kolei galic. Karola Ludwika zawiadomiła Wydział krajowy pod dniem 30. stycznia 1866 l. 1.601 że za wszelkie posyłki i transporta, uskutecznić się mające na rzecz sprawy głodowej, zniżyła cenę od cetnara za każdą milę do należytości tylko jednego centa w. a.

Szanowni obywatele tych powiatów, które jeszcze dotąd nie otrzymały zapomogi, a takowej niezbędnie potrzebują, uczynią najlepiej, gdy uzbierają data potrzebne, wyrażone w powyż wzmiankowanym a poniżej wydrukowanym okólniku, i przeszlą je do komisji centralnej zapomogi we Lwowie, która wszelkim słusznym żądaniom wedle możności zadość uczyni.

Okólnik.

W moc §. 8. ustawy krajowej z dnia 20. grudnia 1865, przez Najj. Pana pod dniem 6. b. m. najłaskawiej zatwierdzonej a tu w odpisie załączonej, komisja centralna w sprawie głodowej ustanowiona, w przekonaniu, iż Wny. Pan nie odmówisz swych usług w sprawie powszechne dobro kraju dotyczącej, ma zaszczyt zamianować niniejszem Wn. pana komisarzem pomocy na powiat.

Zanim komisja centralna będzie w położeniu, przesłać Wn. panu szczegółową instrukcję względem postępowania w tym nowym zakresie działania, wraz z przyłączeniem potrzebnych formularzy drukowanych, jako to: ksiąg, protokołów, kwitów i tp., widzi się ona spowodowaną dziś już udzielić Wmu. panu ogólne wskazówki, odnoszące się do zakresu jego czynności w powiecie.

Przedewszystkiem zamiadamia się Wn. pana, iż komisja centralna, jak na teraz, nie widzi potrzeby tworzenia komisyj obwodowych, lecz jedynie komisje powiatowe, które postawione w pośród miejsc niedostatkiem dotkniętych, temu niedostatkowi najspieszniej i najskuteczniej zaradzić będą w stanie.

Zechcesz Wny. pan przeto w porozumieniu się z c. k. naczelnikiem powiatu, który już z ustawy samej (§. 8.) w skład komitetu wchodzi, zawezwać niezwłocznie i pod swem przewodnictwem ukonstytuować w komitet pomocy kilka osób, znanych mu z prawości charakteru, znajomości stosunków miejscowych, jako też z energii i dobrych chęci, przyczem uwzględnić należy duchowieństwo obu obrządków i włościan, tak jednak, by ciało to zbiorowe nie było za licznem, przez co stałoby się zbyt ciężkiem i celowi nieodpowiedniem. Liczba 5 do 7 wydaje się najstosowniejszą.

Osoby wchodzące w skład w mowie będącego komitetu, które Wny. pana raczysz podać do wiadomości komisji, otrzymają bezzwłocznie dekreta nominacyjne.

Pierwszem zadaniem ukonstytuowanego komitetu pomocy będzie zbadanie sumienne i jak najdokładniejsze rzeczywistego stanu niedostatku w powiecie, a w szczególności: ile powiat niezbędnie potrzebować będzie na wyżywienie, ile na obsiew wiosenny.

Rezultata dochodzeń, na posiedzeniu komitetu sprawdzone i rzeczywistej potrzebie odpowiednio zestawione, zechcesz Wny pan centralnej komisji w Wydziale krajowym we Lwowie wraz z odpowiedniemi wnioskami niezwłocznie przedłożyć.

Za uprzejmem spółdziałaniem p. naczelnika powiatu, do którego równocześnie odpowiedne odchodz wezwanie, skorzysta szanowny komitet pomocy z pierwszej sesji urzędowej (Amtstag) w powiecie, by pouczyć wójtów wszystkich wsi a przez nich gromady o istocie udzielać się mającej zapomogi, a poszczególnie, iż do otrzymania jej niezbędnem jest: (§. 5. ustawy).

1) Poręczenie solidarne gromady, podane do protokołu komitetu przez urząd i pełnomocników gromady:

2) zobowiązanie zwrotu kapitału i wszelkich z tytułu pożyczki powstałych kosztów:

3) regularne wpłacanie procentów i rat, jak to opiewają §§. 6. i 7. ustawy.

Przyczem komisja nie może dość silny kłaść nacisk na naturę udzielić się mającej zapomogi, która nie jest darowizną, lecz pożyczką, i nie ma na celu, służyć do większego rozleniwienia ludu i lekkomyślnego spuszczania się jego w przyszłości na pomoc kraju, lecz odpowiadając pojedynczych potrzebie, ma głównie na widoku, zasilić ich utrzymanie i postawić ich w warunkach lepszej pracowitości, któraby umożliwiając przetrwanie zasmucającej kryzys gospodarczej, dostarczyła im środków do wyjścia z niej obronną ręką i zwrócenia w swym czasie tego, co im dziś kraj, tytułem zaliczki daje.

Nieomieszkasz zatem Wny. pan, w celu przeszkodzenia szerzeniu się mylnych pod tym względem wyobrażeń między ludem, dość często wraz z swemi kolegami w komitecie, przy tej sposobności, jak przy każdej innej, wszystkim i wszędzie przypominać, iż kraj pożycza, lecz nie darowuje.

Co do kwoty stu-pięćdziesięciu tysięcy złr. w. a. na bezzwrotne zapomogi przeznaczonej, nasuwa się przez wzgląd na szczupłość tego, na tyle powiatów rozdzielić się mającego funduszu, myśl, iż takowy skutecznie da się użyć głównie przez utworzenie w powiecie komitetów dobroczynności.

Komitety te urządzając po miasteczkach i wsiach dla proletarjatu wiejskiego gotowanie i rozdzielanie strawy dziennej, jak np. zupy tak zwanej rumfordzkiej, znajdą obok dobrowolnych ofiar ludzi dobroczynnych, w tym zasiłku główną pomoc dla siebie, w czem komisja oczekuje światłego zdania Wm. pana, wyrażając w imieniu cierpiących nadzieję, iż myśl ta znajdzie szczere, szczególnie między obywatelami powiatu pańskiego poparcie.

Odnośnie do funduszu trzech kroć stotysięcy złr., na budowę dróg przeznaczonego, takowy mając przeznaczenie nastręczenia ludności nieurodzajem dotkniętej, łatwego zarobku na miejscu, służyć ma do budowy dróg powiatowych, których konkurencja sobie życzy, a których nakład z powyższego funduszu, dziś zaliczony, temuż zwrócić się zobowiąże.

Szanowny komitet zechce zatem w tej mierze zdać komisji sprawę i dotyczące przedstawić wnioski.

Gdy jest zamiarem komisji centralnej, dawać na teraz zapomogi w pieniądzach a później dopiero w ziarnie, przeto niemal najważniejszem zadaniem szanownego komitetu będzie, zbadać jaka ilość zboża w powiecie i w jakiem ziarnie na ten cel będzie potrzebną, jakie powiat ma zapasy, jakiej kwoty pieniężnej zakupno tego zboża wymagać będzie, i w jaki sposób takowe najtaniej nabyć się da.

Wobec szczupłości ogólnego funduszu zapomogi, komisja oczekując odpowiednich wniosków szanownego komitetu, musi temuż jak najusilniej zalecić, wzięcie za podstawę rzeczywiście niezbędnej potrzeby, gdyż w takim składzie rzeczy, oszczędność staje się najwyższem prawem.

Te są ogólne zadania, które przeprowadzić będzie chlubnem powołaniem Szan. komitetu.

Komisja nie zapoznaje całej ich wagi i znaczenia, lecz żywi ona przekonanie, iż osobiste przejęcie się Wmgo pana ważnemi temi obowiązkami, pobudzenie do gorliwego zajęcia się tą sprawą swych kolegów w komitecie, nadając ich usiłowaniom potrzebny kierunek i spójnię, o ile będzie zapowiedzią prawdziwego ducha samorządu w powiecie, o tyle przyczynić się musi do uspokojenia umysłów i odwrócenia klęski głodu, którą połączonemi usiłowaniami zwalczyć, będzie tyle zaszczytnem, ile godnem Wmgo pana zadaniem.

Lwów dnia 12. stycznia 1866.

Przegląd polityczny.

W **peszteńskim** sejmie rozpoczęły się dnia 8. bm. rozprawy nad projektem adresu, zredagowanym przez Deaka.

Oto w streszczeniu najważniejsze ustępy projektu adresu sejmu węgierskiego:

Na wstępie dziękuje sejm za przywrócenie stosunków konstytucyjnych w Węgrzech, za zwołanie sejmu węgierskiego i za zarzucenie polityki, opartej na teorji zatraty praw, tudzież za przyrzeczenie monarchy przywrócenia integralności korony węgierskiej.

Dalej wyraża adres ubolewanie, że rozwój konstytucji węgierskiej od roku 1848 przez lat 17 był powstrzymany, a pochwalając politykę załatwienia sprawy węgierskiej na podstawie sankcji pragmatycznej, kładzie adres nacisk na prawno-polityczną i administracyjną niezawisłość Węgier, wypływającą także z tej sankcji pragmatycznej. Sejm węgierski uznaje także sprawy wspólne, i sejm ten przystąpi bezzwłocznie do wypracowania odnoszącego się do tych spraw projektu.

Sejm węgierski chce z narodami z drugiej strony Litawy „jako narodami konstytucyjnemi i jako naród wolny, samoistny, z innemi wolnemi, samoistnemi narodami zostawać w stosunkach przestrzegając niezawisłości Węgier.“

W urządzenia konstytucyjne tych krajów, ich wzajemne stosunki, Węgry mięszać się nie chcą. Dyplom październikowy jest kamieniem węgielnym powszechnego konstytucjonalizmu jedynie dla krajów niewęgierskich. Treść dyplomu przekracza mianowicie w określeniu spraw wspólnych pod wieloma względami granice sankcji pragmatycznej. Węgry nie mogą przyjąć dyplomu październikowego, ponieważ zniweczyłyby tem swoją konstytucję, samoistność i niezawisłość. Szczegółowiej rozwinie sejm swoje dotyczące tej sprawy powody i zdania w owym projekcie, który celem ustalenia spraw wspólnych i sposobu traktowania tychże Najj. Panu przedłoży.

O patentach lutowych powiada adres: „Czteroletnie doświadczenie dostarczyło dowodów, że ta konstytucja, którą wprowadzają patenta, nie zmierza do pacyfikacji narodów i w praktyce przeprowadzić się nie da.“

Następnie rozbiera projekt adresu gruntownie patenta lutowe. „Sejm przeświadczony, że ani dyplom październikowy, ani patenta lutowe z warunkami życia ojczyzny naszej pogodzić się nie dadzą, starać się będzie przedłożyć Naj. Panu taki projekt, który będzie w stanie z jednej strony zachować naszą konstytucyjną samoistność, z drugiej zaś strony odpowiadać warunkom żywotnym monarchii.“

Przechodząc do sprawy rewizji ustaw z r. 1848, zostającej w związku z rozwiązaniem dopiero co poruszonych kwestyj, powiada adres: „Już i w adresie z r. 1861 oświadczył sejm gotowość przystąpienia do rewizji ustaw z r. 1848

jednakże stać się to może tylko w zupełnym sejmie węgierskim i tylko na wniosek odpowiedzialnego węgierskiego ministerstwa. Także i w tym względzie przedłoży sejm Najj. Panu swój wniosek.“

Następnie domaga się adres przedewszystkiem koronacji króla; sejm węgierski weźmie wszystko pod obrady, co mu przedłoży jego król koronowany. W postępowaniu swem będzie się sejm, wychodząc z zasad konstytucyjnych, kierować zawsze sprawiedliwością i słusznością wobec wszystkich klas obywateli ojczyzny, bez różnicy wyznania i języka. Nadewszystko uwzględniać będzie, co w najniżeńszym adresie r. 1861 wyrzekł: „że rozbudzające się coraz więcej uczucie narodowe, wymaga uwzględnienia, i nie może być mierzone miarą dawnych ustaw i minionych czasów. Nie zapomniemy, że mieszkańcy Węgier, mówiący językiem niewęgierskim, są także obywatelami Węgier, i z szczerą gotowością chcemy przyznać ustawami wszystko, czego domagają się odnośne ich interesa i dobro ogólne kraju. Także przy układaniu tych ustaw kierować się będziemy zasadami sprawiedliwości i braterstwa.“

Po ustępie o niezbędnej potrzebie zaradzenia krajowi pod względem materjalnych kwestyj, dziękuje adres za zwołanie sejmu chorwacko-sławońskiego i za wezwanie reprezentantów tego sejmu do Pesztu; „Węgry podają narodowi chorwackiemu z szczerem zaufaniem rękę braterską, byle tylko integralność i konstytucyjna samoistność naszego kraju i korony węgierskiej utrzymaną była.“

Następnie ubolewa adres, iż nie wezwano reprezentacji Dalmacji do Pesztu.

Uchwały sejmu chorwackiego z r. 1861, które Najj. Pan sejmowi przedłożyć raczył, będą zdaniem sejmu wtedy najodpowiedniej mogły być wzięte pod obrady, gdy tenże będzie w możności z reprezentantami tych krajów, albo z ich w tym celu wysłanymi delegatami wspólnie się naradzić, i sprawę tę za ich współdziałaniem rozstrzygnąć.

Adres dziękuje także za powołanie reprezentacji siedmiogrodzkiej do Pesztu.

Po tem wszystkiem prosi adres o rząd parlamentarny, o odpowiedzialne węgierskie ministerstwo i o przywrócenie municipiów konstytucyjnych. Spełnienie tych życzeń nie naraża interesów wspólnych państwa.

Gdyby życzeń tych nieuwzględniono, opanowałby umysły na nowo dotkliwy niepokój, a zachwianie nadziei utrudniłoby sejmowi zachowanie spokoju duszy, którego on do rozwiązania tylu przedłożonych mu ważnych i trudnych kwestyj, w wysokim stopniu potrzebuje.

W **wiedeńskim** sejmie toczyły się dnia 7. bm. rozprawy nad statutem emerytalnym urzędników Wydziału krajowego i w ogóle zakładów krajowych. Co do emerytury uchwalono, że pensja emerytalna wymierza się w ten sposób, iż urzędnik pensjonowany otrzymuje po 10 latach służby 40 od sta swej, w czasie pensjonowania pobieranej płacy, która co roku o 2 od sta a u urzędników konceptowych, u nauczycieli w szkołach krajowych, u lekarzy i inżynierów krajowych o $2\frac{1}{2}$ od sta wzrasta, w żaden zaś sposób nie może pensja emerytalna wynosić więcej, niż wynosiła płaca stała podczas służby.

Z powodu wniosku Pratobevery, aby sejm prosił rządu o powstrzymanie mającego wejść w życie „czasowego uwalniania więźniów pospolitych“, uchwalił wydział rewizyjny tego sejmu, aby wobec ogłoszenia *Gazety Wiedeńskiej* w tym względzie, przejść nad wnioskiem Pratobevery do porządku dziennego.

Francja. Dzisiaj ma być wniesiony w ciele prawodawczem projekt adresu na mowę tronową. Projekt adresu senatu już jest wniesiony; senat cieszy się w niej, że cesarz zapowiedział koniec okupacji Meksyku. Największą jednak senzację obudził ustęp tego adresu, podnoszący gorąco armię. Ustęp ten miał być zamieszczony na wyraźne żądanie cesarza, i niezawodnie armię pogłaszcze; ale gdy obywatele Stanów Zjednoczonych nigdy sobie z gadaniny nic nie robili, to ustęp ten chybi celu, zaalarmowawszy giełdę. *La Presse*, mimo ostrzeżenia, nie przestaje gorąco walczyć przeciw rządowi. Uważają to za godną uwagi oznakę, gdyż ostrożność Girardina jest wiadoma. Słychać znowu tego roku, że cesarzowa ma wielkanoc przepędzić w Rzymie.

Anglia. Mianowanie Stansfielda, którego rząd francuski posądza o bliskie stosunki z czerwonymi emigrantami francuskimi, podsekretarzem stanu w wydziale Indyj, nie każe wróżyć, aby owa *entente cordiale* między gabinetami Anglii i Francji, była bardzo ścisłą. Anglicy uradowani, że po długim czasie królowa znowu osobiście zagaiła parlament. Zdaje się, że doniesienia, jakoby mocarstwa zajmowały się znowu sprawą księztw Zaelbiańskich, były mylne, gdyż mowa tronowa angielska ani słówkiem o tej sprawie nie wspomina.

Ziemie Polskie. Z Wilna piszą do *Dz. Pozn.*: Pomimo okropnego zniszczenia kraju, przebąkują coś znowu o zwiększeniu płaconych dotąd kontrybucyj. Zapewniają, iż skala tej nowej łupieży będzie ruchomą wedle fantazji władz i wyniesie od kilku do kilkunastu procentów od dochodu, podług normy dawnych lat oznaczonego. Dochód ten od dawna jest tylko fikcyjnym, oznaczają go naprzykład mniej więcej na 3 ruble z desiatyny ($1\frac{1}{2}$ morgi) ziemi uprawionej i nieuprawionej, gdy tymczasem komisje sprawdzające przy ocenieniu pól włościańskich, szacowały wartość podobnego rodzaju gruntów na więcej jak kilkanaście a nawet ki ka rubli z desiatynę.

Kraj tymczasem tak jest zniszczony, że wielu właścicieli nie mogło dotąd uiścić za rok przeszły pięcioprocentowej kontrybucji, pomimo, iż z całym rygorem wojskowym egzekwowaną była. Ostatki chudoby wystawiono na sprzedaż, a gdy to nie pokrywa sumy naznaczonej, sprzedają nieruchomość przez licytację, gdyż, według rozporządzenia wydanego jeszcze przez Murawiewa, żadna w tej mierze zwłoka nie powinna mieć miejsca.

Łatwo zrozumieć, że nowa kontrybucja, a nawet ścisłe egzekwowanie dawnej, w prędkim czasie wszystkich właścicieli do ostatecznej ruiny doprowadzić musi.

Obok wyłącznego prawie zajęcia się władz urzędowych moskiewskich w chwili obecnej kwestją wywłaszczenia Polaków na Litwie i Rusi, dawne sposoby ucisku i prześladowania wcale zaniechanemi nie są. Wojenny naczelnik powiatu wileńskiego, Chowański, o którego apostolstwie w Bystrzycy donosiliśmy poprzednio, przeniósł swą propagandę do Rukojń pod Wilnem, gdzie mu wiernie pomaga pomocnik stanowego prystawa Jakubowski, Tatar rodem, mahometańskiego wyznania.

Z Mohylewa nad Dnieprem donoszą, że w tych dniach zamknięto jednocześnie 5 kościołów parafialnych dla przerobienia na cerkwie. Są one następujące: w Ostrowiu (powiat siemieński), w miasteczku Radoha (powiat homelski), w Horyhorkach (powiat homelski), w m. Kniażyce (pow. mohylewski) i w samym Mohylewie kościół pobernardyński.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Praga d. 8. lutego.

(*S*) Jednem z najbardziej zajmujących posiedzeń sejmowych tegorocznej kadencji było niezawodnie posiedzenie z 22. stycznia. Przedmiotem rozpraw był adres do tronu, z powodu rozpoczętych robót około restauracji staroświeckiego zamku karlsteinskiego (Karlov Tyn: Zamek ten, zbudowany w połowie 14. stulecia przez króla Karola IV. i noszący od niego nazwisko, był pierwszym zamkiem królewskim w dawnej Czechii, a celem jego było służyć nietylko za warownię dla nieopodal leżącej Pragi, chroniąc ją od nieprzyjaciół, ale też służyć za skarbiec, w którymby mogły być przechowywane klejnoty i archiwum królestwa. Ustęp wspomnianego adresu, w którym jest mowa o przeznaczeniu Karlsteinu jako o skarbcu, w którym ma być przechowywana korona św. Wacława, dał powód stronnictwu niemieckiemu, mianowicie profesorowi Höflerowi, Bawarczykowi z rodu, który zrobił się nieśmiertelnym swemi tendencyjnemi, nieprzyjaźnemi Czechom w najwyższym stopniu pismami i badaniami historycznemi, do natarcia na koronę św. Wacława.

Każdemu, kto nie zna dziejów naszego kraju, może się wydawać dziwnem, dla czego my Czesi z taką miłością, z takiem religijnem uczuciem do tej korony przywiązani jesteśmy. Korona św. Wacława jest symbolem państwowo-politycznej łączności wszystkich części dawnego czeskiego państwa, t. j. Czech, Morawy i Szlązka, a akt koronacji oznacza uznanie samoistnego stanowiska krajów korony czeskiej w rzeszy rakuzkiej, tudzież historyczno-politycznej indywidualności Czech. Czem dla Węgier korona św. Szczepana, czem dla Polaków Polska w granicach z r. 1772, tem jest dla nas Czechów, jako narodu, terytorjum korony św. Wacława.

Z powodu tej wielkiej doniosłości, służyła centralistom w Radzie państwa w r. 1862 korona ta za cel urągowiska, a reprezentantom Niemców, osiadłych w Czechach, którzy w ogóle pogodzić się nie mogą z nowym stanem rzeczy od manifestu wrześniowego, nie może być wcale miłem przyrzeczenie stanowcze, które monarcha udzielił w odpowiedzi na adres sejmu czeskiego. Cesarz odpowiedział bowiem deputacji, która mu adres wręczała: „że z radością oczekuje chwili, w której będzie mógł, przybywszy do Pragi, w pośród wiernych Czechów podług prawa i świętego zwyczaju, dopełnić koronacji.“

Wobec takiego stanu rzeczy nie mogło się p. Hoeflerowi nazwanie korony czeskiej koroną św. Wacława, w żaden sposób podobać, i utrzymywał on, że jemu, jako historykowi nie jest znany dokument, w którymby była wzmianka o tej nazwie. Si tacuisses! Uczony niemiecki historyk przekonał swem odezwaniem się wszystkich, że mu jest obcym jeden z najważniejszych dokumentów historycznego prawa czeskiego, a to bulla papieża Klemensa VI. z r. 1346. Bulą tą udziela wspomniany papież poświęcenie koronie czeskiej na cześć św. Wacława, bierze ją pod swoją opiekę, i jej nieprawne przywłaszczenie nazywa łupieżą, popełnioną na tym świętym patronie. Od tego czasu spoczywała zawsze korona ta na czaszce św. Wacława, a każdorazowy król pożyczał ją tylko niejako od tego świętego, jeżeli jej do większej jakiej uroczystości potrzebował.

Profesor Hoefler i inni niemieccy posłowie, którzyby radzi widzieć tę niedogodną dla nich koronę w Frankfurcie, musieli jednak doczekać się na swoje utrapienie, że niemiłej dla nich nazwy użyto w akcie sejmowym. Pojmiecie teraz, dlaczego dzienniki wiedeńskie takie prawdziwie wściekłe artykuły przeciw koronie czeskiej piszą, i dlaczego rozpoczęli formalną kampanię przeciw wszystkiemu, co czeskie. Coraz bardziej rozszerzająca się i silniejsza podstawa żywiołu czeskiego nie daje tym panom spokoju, i myśl, że Czechia, ta bez zapytania się Czechów do Związku Niemieckiego wcielona ziemia, z pod hegemonii Niemieckiej usuwa się, chce sama do siebie należeć, i ma po temu siłę wewnętrzną, doprowadza ich do rozpaczy.

Oto powód, dlaczego Czesi dziennikarstwu niemieckiemu dogodzić nie mogą, i dlaczego ci dziennikarze dążności czeskie okrzyczeli jako reakcyjne, fendalne, średniowieczne itd. Ale bo też połączenie narodu czeskiego pod koroną św. Wacława datuje się istotnie od średnich wieków, gdy myśl połączenia narodu niemieckiego pod jednem berłem, bardzo młodziutkiej jest daty, i dotąd nie jest niczem więcej jak tylko ideą. Prosit!

---

30. posiedzenie sejmowe.

Sprawozdanie nasze z posiedzenia wczorajszego sięgało do wyboru komisji 5 członków dla ustawy wodnej. Była wówczas godz. $\frac{1}{2}$1 z południa. Wybór został dokonany, lecz skrutynium odłożono aż po posiedzeniu, aby nie przerywać czynności porządku dziennego. Skrutatorowie Żuk Skarszewski, Zbyszewski, Naumowicz, Łoziński, Bocheński, Hausner, Russocki, Poradowski i Pietruszewicz, zabrali urny i zamknęli je. Rezultat głosowania będzie zapewne dzisiaj ogłoszony.

Do wczorajszych zapisków wypada nam tylko dodać, że wedle zawiadomienia p. Boczkowskiego, przewodniczącego w komisji petycyjnej, prośba gminy Rożnów, pow. Zabłotowskiego, o uchylenie ustaw wekslowych dla włościan, odesłaną została w krótkiej drodze do komisji prawniczej, jako należąca do spraw tamże traktowanych.

Z porządku dziennego przyszła na stół sprawa statutu dla miasta Krakowa, którego projekt przedłożył był poseł Samelson. Sprawozdawca Zyblikiewicz odczytał drukowane sprawozdanie, które podnosząc bezreprezentacyjny stan Krakowa i pochodzące ztąd niedogodności, wskazuje niezbędną konieczność, aby sejm nadał statut temu miastu, mającemu wedle ogólnej ustawy gminnej z d. 5. marca 1862 prawo do osobnego statutu. Czytelnikom wiadomo, jakim sposobem projekt statutu, przedłożony przez p. Samelsona, przyszedł do skutku. Ułożyła go jeszcze w r. 1863 komisja, wysadzona ad hoc i z członków magistratu, wydziału i mężów zaufania miasta Krakowa złożona. Komisja sejmowa otrzymawszy go na teraźniejszej kadencji, nie mogła naturalnie upatrywać w nim wypływu prawdziwej reprezentacji miasta Krakowa, ale z drugiej strony czuła konieczną potrzebę dania miastu jakiejkolwiek ustawy, wedle której mogłoby przyjść do porządnej reprezentacji, a następnie do porządnego statutu, przez tęż reprezentację ułożyć się mającego. W przedłożonym przez p. Samelsona projekcie, widziała komisja niektóre wady i usterki, lecz szanując autonomię miasta, i nie chcąc mu nic narzucać, uznała za stosowne nie przedsiębrać zmian, choć się jej wydawały pod wielu względami pożądane i konieczne, sądziła bowiem, iż skoro Kraków przyjdzie do reprezentacji, natenczas sobie porobi te zmiany, które będą pożądane. Komisja porobiła tylko zmiany takich paragrafów, które się sprzeciwiają ogólnej ustawie gminnej, i których zatrzymanie naraziłoby cały projekt na odmówienie sankcji rządowej. Komisja zaleca tedy projekt ten Izbie do przyjęcia w taki sposób, jak go sama przyjęła, i nadania go Krakowowi jako prowizoryczny.

Po otwarciu rozprawy jeneralnej powstała przewlekła dyskusja, którą tu naszkicujemy tylko, gdyż pod względem ważności nie nastręczyła żadnych punktów, a ujawniła tylko rozterkę, panującą w opiniach posłów.

Nasamprzód zabrał głos p. Starowiejski, oświadczając się za wnioskiem komisji, lecz przeciw przyjmowaniu projektu en bloc, jak to się mowcy zdawało, że komisja proponuje. Zdaniem jego należy wejść w szczegóły, i rozebrać kardynalne kwestje, mianowicie kwestje prawa wyborczego i zakresu autonomicznego gminy.

Zbyszewski jest przeciwny prowizorycznemu nadaniu statutu, bo nam trzeba wyjść raz z prowizorjów. Wierzy komisji, że Kraków nie ma statutu, i że potrzebuje go, ale uważa nie na czasie, uchwalać statut, będący wyjątkiem od ogólnej ustawy gminnej — nim przyjdzie pod obrady reguła, tj. ogólna ustawa gminna. W treści zaś samego projektu widzi paragrafy, należące właściwie do regulaminu lub do instrukcji, której wydanie należy do Rady miejskiej. Wytyka dalej niestosowność i szkodliwość §. 5., traktującego o własności miasta Krakowa, podczas kiedy kwestja majątku nie należy do statutu, tembardziej, że Kraków nie ma żadnego majątku, gdyż co miał, to od czasu wcielenia do państwa austrjackiego nie zostało mu oddane, i zalega gdzieś w buchhalterji nadwornej. §. 7, mówiący o udziale Krakowa w reprezentacji krajowej, należy do statutu krajowego. §. 9 postanawiający, że dłuższy pobyt w mieście uprawnia do stania się członkiem miasta, zdaje mu się zbyt nieokreślonym, zapowiada tedy poprawki do tych, jako i innych około 15 paragrafów.

Kapiszewski dziwi się, jak komisja może lecić Izbie projekt statutu, który nie jest wypływem prawdziwej reprezentacji m. Krakowa, lecz dziełem kilkunastu osób prywatnych, który nadto nie waruje temu miastu cechy polskości i katolicyzmu. Dziwi się, jak Samelson mógł ten projekt złożyć na stół Izby, i że przy takiej masie petycyj nikt inny z Krakowa się nie odezwał. Pod względem kwestji majątkowej wydaje mu się projekt statutu miasta Lwowa daleko gruntowniejszy, podczas kiedy bowiem projekt stat. krakowskiego w §. 5. powiada, że majątek m. Krakowa jest własnością gminy chrześciańskiej, używanie zaś jego i posiadanie należy mocą §. 123 tak do chrześcian jak i żydów, — projekt statutu m. Lwowa stanowi jasno, co jest własnością gminy żydowskiej, a co chrześciańskiej, i że nawet zarząd majątku gminy chrześciańskiej należy do tejże gminy chrześciańskiej, nadto stanowi, że na 100 radnych ma być 15 żydów. Postanowienia te mają swoją głęboką przyczynę (niepokój).

Borkowski, który jest przewodniczącym w komisji dla statutów miejskich, odpowiada Starowiejskiemu, iż komisja nie proponuje Izbie przyjęcia en bloc, i gdyby się był zastanowił nad tem, co komisja proponuje, nie byłby tracił czasu na zarzuty. Przyjmowanie en bloc nie jest zwyczajem parlamentarnym, lecz zawsze §§fy muszą być z osobna czytane i uchwalane. Zbyszewskiemu zawadza prowizoryczność; w sprawozdaniu ma wyłożone, dlaczego komisja zaleca statut prowizoryczny. Zresztą każda bez wyjątku ustawa jest prowizoryczną, bo może być zmienioną. Dalej twierdził Zbyszewski, że nie na czasie jest rozbiór statutu, bo pierwej musi być ustawa gminna. Jeżeli co nie jest na czasie, to ta uwaga. Statut z ustawą gminną nie wiele ma wspólnego, i może być przed nią uchwalony, a jeźliby się w czem różnił, to można go później zastosować. Ustawa gminna nie gotowa, i kto wie kiedy przyjdzie. Odmawiać miastu Krakowu statutu, mocą którego miano przyjść do porządnej reprezentacji, znaczy przydłużać prowizorjum w nieskończoność, i ci, co są przeciw prowizorjum w tym razie, przemawiają najbardziej za prowizorjum. Kapiszewski jeźli był ciekawy dowiedzieć się, kto układał statut dla miasta Krakowa, mógł się dowiedzieć z pierwszej stronnicy, że nie robił tego sam Samelson, lecz także pp. Szwarc, Wolf, Baranowski, Oettinger, Mendelson, Machalski, Kański i tp. Sami obywatele wielkiego wzięcia i zaufania, nietylko w mieście ale i w kraju. Kapiszewski nadto jest w błędzie, jeźli myśli, że statuta miejskie są dla wyznań a nie dla mieszkańców. Jeżeli pod cechą polskości rozumie katolicyzm, to naturalnie Polakom wyznania niekatolickiego odmawia polskości. Z takiego założenia muszą jednak zawsze mylne wypłynąć konsekwencje (silne brawa z galerji—oho! oho! z prawej strony — marszałek upomina galerję do milczenia.)

Krzeczunowicz uważa za rzecz niestosowną obradować nad statutem miejskim, zanim ogólne zasady prawa gminnego będą przyjęte w Izbie. Radzi więc poczekać do tego czasu, i potem, jeźli stanie czasu, wziąć statut; gdyby zaś nie stało czasu, ogólną ustawę gminną oktrojować miastu prowizorycznie, a nie wiązać mu rąk prowizorycznym statutem, ułożonym przez kilkunastu ludzi prywatnych, i nie będącym wypływem woli ogółu, więc mogącym się nie podobać.

Uważając tedy dyskusję nad statutem za przedwczesną, stawia wniosek: „Dyskusja nad projektem statutu miasta Krakowa, odracza się aż do uchwały sejmu dla gmin w ogóle.“ Głównie frakcja ruska powstaje za poparciem tego wniosku.

Borkowski zaprzecza, by podług regulaminu wniosek taki mógł być stawiony. Odpowiadają na to różne głosy, że wniosek odroczenia może być stawiony.

Koczyński wnosi zamknięcie dyskusji, lecz Izba nie przyjmuje.

Grocholski nie może się zgodzić ze zdaniem, jakoby statuta miejskie miały być wyjątkami od ogólnej ustawy gminnej, i jakobyśmy mieli dla miast stanowić osobne, drugie ramy, w ramach ustawy rajchsratowej z dnia 5. marca 1862. Ustawa ta przepisuje, że miasta stołeczne muszą mieć swoje statuta. Otóż my musimy dać Krakowu statut i powinniśmy w tem korzystać ze sposobności wniosku Samelsona. Zaiste byłoby dla nas ułatwieniem, gdyby komisja była weszła w szczegóły i poczyniła w projekcie zmiany, które sama uznała za pożądane i konieczne. Nie może się tedy z komisją zgodzić, dla czego tego nie zrobiła i proponuje: „Projekt statutu zwrócić do komisji z poleceniem szczegółowego przejrzenia.“ Wniosek ten poparty dostatecznie.

Powtórnie wniesiono zamknięcie dyskusji, lecz Izba znowu odrzuciła. Z kolei zabiera głos

Trzecieski, potwierdzając, że projekt w mowie będący pochodzi od ludzi ogólnego zaufania, i konieczność jest niezbędna uchwalić go bodaj prowizorycznie, byle tylko nie en bloc, lecz § po §fie. Sprzeciwia się tedy wnioskowi Krzeczunowicza, i nie popiera Grocholskiego.

Borkowski oświadcza, że Grocholski ułatwił mu bardzo zadanie, zbił bowiem i Krzeczunowicza i siebie samego. Twierdzić przed sejmem, że statut może się niepodobać, to znaczy, że może się także podobać, to znaczy mydlić oczy. Odkładać rzecz aż do uchwały nad ogólną ustawą gminną, to znaczy nie pełnić obowiązku sejmowego, kiedy tu właśnie chodzi o jak najprędsze nadanie Krakowu organizacji, zwłaszcza, że komisja się zastanawiała nad pojedynczemi ustępami i paragrafami, wchodziła w rzecz i robiła zmiany, stosownie do zasad ogólnej ustawy.

Wodzicki jest także za dalszemi obradami, ale za wzięciem nasamprzód zasadniczych kwestyj pod rozbiór, i stawia wniosek: „W. Izba weźmie pod rozbiór zasadnicze kwestje, w statucie zawarte, i poleci komisji, zmieniony podług tych zasad statut przedłożyć sobie.“ Wniosek ten poparto dostatecznie, głównie przez Rusinów.

Krzeczunowicz odcina się Borkowskiemu za zarzut mydlenia oczu, powtarza, że projektu ułożonego przez kilkunastu obywateli, komisja nie mogła przyjąć za swój, i sejm nie może go uchwalać. Jest również jak Borkowski zdania, że sejm powinien pełnić swój obowiązek — ale sądzi, że sejm powinien to czynić z należytem zgłębieniem rzeczy. Obstaje tedy przy swoim wniosku.

Samelson spodziewał się więcej ze strony Izby współczucia dla Krakowa. Tymczasem widząc tę niespodziewaną opozycję, nie pojmuje jej powodu, nie pojmuje również wniosków stawianych, skoro już sama Rada państwa przyznała Krakowu prawo do osobnego statutu. Co do projektu samego, to sam był za tem w komisji, aby powypuszczać §§fy, nienależące doń, ale komisja była zdania, że nie należy nic narzucać miastu, jeno co może zostać, aby tak zostało, jak ułożyli obywatele. Czy kilkunastu, czy kilkudziesięciu układało, mniejsza o to, bo tu chodzi o nadanie jak najprędsze statutu, dla miasta zgnębionego, pozbawionego majątku, i nie posiadającego własnej reprezentacji. Kapiszewskiemu odpowiada, że żydzi przed kilkudziesięciu jeszcze laty byli cierpiani. — Kapiszewski dziś jeszcze zdaje się ich nie cierpi. Zresztą nie wdaje się nad tym, nie należącym tu przedmiotem w dyskusję. Spodziewa się tylko, że Kraków nie zasłużył na to, aby się z nim obchodzono po macoszemu.

Izba przyjmuje zamknięcie dyskusji. Mówi jeszcze Potocki, popierając wniosek Grocholskiego, i wytykając nieloiczność w sprawozdaniu komisji; — Starowiejski, tłumacząc z treści sprawozdania komisyjnego swój zarzut, iż komisja proponuje przyjęcie projektu en bloc, proponuje go bowiem przyjąć w taki sam sposób, w jakim sama przyjęła

Landesberger popiera komisję, zwracając się głównie przeciw zarzutowi, iż projekt pochodzi od ludzi prywatnych, i sądzi, że nie każdy projekt, pochodzący od reprezentacji, jest dobrym i odpowiada życzeniom większości, czego mamy dowód (we Lwowie).

Nareszcie Golejewski sprzeciwia się jak najmocniej wszystkim wnioskom odraczającym, bo jeźli będziemy ciągle odraczać sprawy, to nic nie uchwalimy (huczne brawo i oklaski).

Zyblikiewicz jako sprawozdawca wyłożył antagonistom projektu powody, które komisję skłoniły do proponowania uchwały statutu przedłożonego. Dwa są główne powody: 1. że Kraków od 13 lat nie ma reprezentacji, a co to znaczy, wykazuje przykładem praktycznym. Gdyby przy obradach nad budżetem lub funduszami zapadła uchwała, by ten lub ów fundusz w Krakowie oddać reprezentacji gminnej, to komuż go tam oddamy?— Powtóre Kraków jest pozbawiony majątku od roku 1846; któż ma się o niego upominać? Jeżeli stan teraźniejszy potrwa, to Kraków będący dziś już grobem chodzących, i mając szczelnie zamknięte granice Królestwa, którem żyje — podupadnie całkiem i trawa na nim porośnie. Krzeczunowicz chce uchwalać wszystko pięknie, po formie, najprzód reguły, potem wyjątki. Do czego prowadzi ta formalność, mieliśmy świeży przykład przy obradach nad podatkiem od mięsa. Ja proponowałem, aby Wydział wskazał rządowi środki do zmian. Ale pan Krzeczunowicz wolał zachować w całości swój teoretyczny wniosek, i Izba uchwaliła pięknie, że kraj nie powinien płacić, a tymczasem będzie on płacił jak dotąd. Oto do czego prowadzi ta loika formalna. (Głosy: do porządku! marszałek przypomina mowcy, aby nie tykał osobistości — Krzeczunowicz odpowiada, że przy innej okazji odpowie).

Drugi zarzut był, że komisja nie wchodziła w treść, ani w zmiany. Projekt ten nie jest projektem osób prywatnych — jest on dziś projektem komisji, dokąd, przeszedłszy przez pierwsze czytanie, został odesłany. Dla czego zaś komisja go nie zachwala bardzo, ale nawet gani, to jedynie z uszanowania dla miasta Krakowa, dla miasta znękanego, biednego, wiecznie oktrojowanego, któremu nie należy nic narzucać. Sama ustawa rajchsratowa nie chciała tego, a sejmowi galicyjskiemu nie potrzeba być skrupulatniejszym od rajchsratu. Jeźli Krzeczunowicz domyśla się, iż projekt nasz może się miastu niepodobać, to czy myśli, że jego projekt prędzej się miastu podoba? Kapiszewski zarzucał, iż projekt nie dość wyraża charakter polskości miasta. Przez uszanowanie dla woli miasta, zostawmy to samemu miastu. Kto wie, kiedy ogólna ustawa wyjdzie. Czyż nie lepiej dopomódz zaraz miastu, które jeszcze w roku 1863 cieszyło się nadzieją statutu, a jakto prywatnie wiadomo, boi się nadzwyczaj wszelkiego oktrojowania, tak dalece, że chciałem, aby Krakowu jakikolwiek tymczasowy dać statut, byle tylko przyszło miasto do własnej reprezentacji i ułożyło sobie samo swój statut. Chciałem wziąć lwowski statut, ale to jakaś kompilacja, z którą nie można było nic zrobić, a inne miasta nie mają statutów. Nie pozostało więc nic innego, jak tylko przyjąć ten projekt, wypracowany przez mężów zaufania i znających stosunki miejscowe. Wotujcie tedy panowie za nim, a powezmiecie pierwszą od 2½ miesięcy uchwałę praktyczną i pożyteczną.

Po tej przemowie Krzeczunowicz cofnął swój wniosek i złączył się z wnioskiem Grocholskiego.

Przy głosowaniu przez powstanie, była wątpliwość; na wniosek Zyblikiewicza nastąpiło tedy imienne głosowanie, podczas którego ksiądz Stempek ze zwykłą sobie energią zasłużył się około upadku wniosku Grocholskiego,' objśniając włościan mazurskich. Ks. Litwinowicz głosował przeciw wnioskowi Grocholskiego; za jego przykładem poszło tylko 2 księży ruskich.

Bardzo pochwalamy, że większość sejmu nie odesłała tego projektu napowrót do komisji, dla przepracowania raz jeszcze, lecz od razu postanowiła przystąpić do specjalnej dyskusji nad projektem. Nietylko bowiem takie odesłanie byłoby odroczeniem na czas nieograniczony, ale mogłoby się stać, iż komisja, gdy jej sejm nie podawał żadnych zasad, podług których miałaby jeszcze raz przerobić projekt, byłaby wniosła to samo sprawozdanie i ten sam projekt statutów powtórnie do sejmu. I dziwilibyśmy się, dla czegoby inaczej postąpić miała. Sejm unikać powinien wszelkiego spychania z porządku dziennego wygotowanych przez komisję projektów do uchwał. Tymczasem już z dwoma wnioskami tak uczynił, a z trzecim zamierzał. Wprawdzie komisja popełniła niezręczność wyrażając się, że chociaż w projekcie jej przedłożonym, zdawały się jej niektóre zmiany pożądane, lecz uważając statut za prowizoryczny, proponuje go przyjąć z zmianą tylko w ustępach, sprzecznych z ustawą gminną zasadniczą z r. 1862, a zmiany inne lub ułożenie projektu nowego statutu zostawić przyszłej reprezentacji Krakowa; lecz to wyrażenie się komisji uważać należy tylko jako motywum prowizoryczności statutu. Nie zgadzamy się wcale z referentem, tłumaczącym to wyrażenie się uszanowaniem dla Krakowa, wstrętem do oktrojowania mu statutu, gdyż czy w projekcie byłyby owe pożądane zmiany poczynione lub nie, toć uchwalenie statutu, który nie jest projektem reprezentacji miasta, jest zawsze oktrojowaniem.

Tego zaś niezręcznego wyrażenia się w sprawozdaniu, użyli przeciwnicy jako silnego argumentu, aby projekt odesłać do komisji napowrót, jedni w dobrej wierze, drudzy pozornie, gdyż głównie nie podobało się im, że statut nie dosyć waruje dla Krakowa cechę katolicką, co dr. Kapiszewski otwarcie odsłonił.

Przy głosowaniu Izba podzieliła się na dwa obozy, z których siły możemy wnosić o losie wielu innych projektów do ustaw. Gdyby nie przypadkowe głosowanie czterech z frakcji klerykalnej, za dalszą dyskusją specjalną, byłby projekt odesłany napowrót do komisji, to jest *ad calendas graecas*. Za hr. Potockim poszło dwóch księży ob. łac., większość włościan Mazurów, cała frakcja klerykalna, z wyjątkiem czterech głosów, i kółko panów polskich z adherentami swymi, co stanowiło razem 60 głosów przeciw 65. Odjąwszy zaś 4 przypadkowe klerykalne głosy z większości, i przydawszy je do mniejszości (60) a będziemy mieć istotny stosunek dwóch obozów, które się wyrabiają w sejmie. Którzy posłowie należą do jednego, a którzy do drugiego obozu, wyczytać będzie można ze sprawozdań stenograficznych, gdzie powinni być wszyscy imiennie przytoczeni, jak wczoraj imiennie głosowali.

Koniec posiedzenia o godz. 3. — Dziś rozprawa szczegółowa nad tym samym przedmiotem.

Kronika.

— Od centralnej komisji zapomogi we Lwowie otrzymaliśmy, z prośbą o umieszczenie, następujące **podziękowanie**:

„P. Tomasz Brassey, przedsiębiorca kolei lwowsko-czerniowieckiej, ofiarował pod dn. 6. lutego br kwotę 1000 złr. w. a. dla zagrożonych klęską głodu mieszkańców Galicji.

„Centralna komisja zapomogi poczuwa się do obowiązku, podać ten szlachetny czyn do publicznej wiadomości, i tym sposobem oddać należyty hołd uznania szlachetnemu dawcy. Lwów d. 8. lutego 1866.“

— **Ignacy Kruszewski**, były jenerał belgijski, został skazany, jak wiadomo, za udział w powstaniu r. 1863 na więzienie i wydalenie: aktem łaski cesarskiej otrzymał był wprawdzie uwolnienie z więzienia, musiał jednak opuścić Kraków. Na podaną prośbę o pozwolenie powrotu do kraju, przychylił się Najj. Pan postanowieniem z dnia 21. stycznia br. w drodze łaski do tego życzenia sędziwego jenerała.

— **Drohobycz** dnia 7. lutego. Dotąd jeszcze gimnazjum drohobyckie nie obdarzyło kraju mężami, którzyby w jakiejkolwiek gałęzi wiedzy ludzkiej przynieśli mu pożytek. I nie można tego żądać nawet, gdyż zakład ten naukowy bardzo krótko istnieje. Lecz natomiast obdarza on okolicę całą w okręgu kilkomilowym. rzadkimi w swoim rodzaju tancerzami, nie pod względem smaku estetycznego, wdzięku zaokrąglonych rnchów i miłego oku ułożenia, ale pod względem zawziętego skakania i stukania, tak że w obecnych budzi się wątpliwość: czy taniec należy do sztuk pięknych czy do brzydkich. Gdyby Terpsychora powabna spojrzała kiedy na ten dziki sposób wenerowania jej, uciekłaby niezawodnie za dziesiątą górę, i świat straciłby tę muzę na zawsze.

Tańczono i bawiono się, gdyśmy, dziś starzy, byli niegdyś studentami, lecz pod okiem rodziców lub ich zastępców, w miejscu gdzie był zakład naukowy, lub w niewielkiem oddaleniu za miastem, a rozrywki tej używano rzadko bardzo, jako ćwiczeń a raczej popisów w sztuce tańczenia, i nie na prażnikach lub balach, lecz w kółku wybranem i sproszonem umyślnie na ten cel, i nie w syntaxymie. Byłato wyjątkowa nagroda za dobrą naukę, stopniowe wprowadzenie do przybytku przyjemnostek życia.

Dziś patrząc na hulaszczość tych gimnazjalnych profesjonistów-tancerzów, trzebaby wreszcie uwierzyć, że cały dobrobyt przyszły naszego społeczeństwa i całe jego moralne szczęście, zależą tylko od tramblanki i kołomyjki.

— **Od Boryni** donoszą nam o niemniejszej nędzy, niż jest gdzieindziej, z tą tylko smutną różnicą, że okolice tamte mniejszą może mają nadzieję zapomogi od innych, bo naczelnik powiatu borynieckiego, pan B., przenoszący się właśnie do Jordanowa, w sprawozdaniu do namiestnictwa o stanie tutejszych stron, miał wykazać, że niektóre wsie są dość zamożne i nie potrzebują zapomogi, a nadto mają sposób zarobkowania. Tymczasem ludzie z tych wsi, podług zdania pana naczelnika, zamożnych, poczynają się już wynosić do Węgier, w nadziei, że się tam może prędzej będą mogli wyżywić. Sposób zarobkowania zaś ustał prawie zupełnie od dłuższego już czasu. Jednym z najzwyklejszych sposobów zarobku było dotąd przyprzęganie wołów do bryk, dążących w górę stromego Beskidu,— odkąd jednak od strony węgierskiej w Użoku ścisłą straż postawiono dla przeszkodzenia szerzeniu się zarazy, o 10 mil od granicy oddalonej, odtąd ustało i to źródło zarobku, chociaż mieszkańcy Węgier ze swemi zaprzęgami aż pod Turkę się zapuszczają, nie obawiając się, iż mogą zabrać z sobą zarazę, nadto biorą ztąd publicznie z sobą mięso, przewożą skóry, czego wszystkiego naszym nie wolno. Robiono wprawdzie w tej mierze już kilka razy przedstawienia do powiatu, ale bezskutecznie.

Wiadomym jest powszechnie nakaz powstrzymania egzekucji podatków; mimo to odbywają się tam sekwestracje, o tyle tylko bez skutku, że nie wiele daje się wyegzekwować, bo niema z czego. Na domiar tego wszystkiego odbywają się jeszcze za wiedzą i wolą powiatu, przez notarjusza pertraktacje sądowe po nieboszczykach, zmarłych od lat trzydziestu. Czynności te odbywają się zwykle gromadnie, koszta zaś musi każdy włościanin osobno ponosić, jak gdyby notarjusz wyłącznie w interesie jednego zjeżdżał. I w tej sprawie odwoływano się do urzędu powiatowego, ale równie bezskutecznie. Bieda gniecie, a ratunku dotąd niema.

— **O katastrze**. Sprawa stałego opodatkowania dochodów z ziemi, zajmuje obecnie sejm i kraj cały. Czas do reklamacyj katastralnych jest bardzo krótki, aby się w nim z zawiłemi operatami szacunku katastralnego dokładnie obeznać i gruntownie wykazać, o ile podstawy, i oparte na nich obliczenia urzędowych komisyj katastralnych, są błędne i wygórowane. Każda więc praca w tym przedmiocie, mogąca sposób pisania reklamacyj ułatwić, jest nader cenną: a właśnie za taką uważamy broszurę „O Katastrze,— wykazanie. że oszacowanie ziemi urodzajnej w kraju naszym polega na podstawach błędnych, i stoi w sprzeczności z najwyższym patentem cesarskim z 23. grudnia 1817 r. Napisał Fortunat Stadnicki. Nowy Sącz. Drukiem Józefa Pisza. 1866“. Str. 20. W broszurze tej rozbiera autor zwięźle podstawę katastru, dalej wykazuje błędy w oszacowaniu przez komisje, które przyjęły mylny turnus, mylny płodozmian i zbyt wysoki plon, natomiast zaś policzyły zbyt nisko koszta administracji; w końcu dla uwidocznienia przyłącza wykaz, przedstawiający porównanie między rzetelnym stanem gospodarstwa, a przyjętym przez komisje katastralne. Wykaz ten obejmuje tak gospodarstwa włościańskie, jakoteż plebańskie i dworskie. Broszurę tę rozdawano między posłów.

— **Wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych** rozpoczęło się szczęśliwie przez pojawienie się właśnie Ogólnego zbioru Tomu I. „Dzieje Polski XVIII. i XIX. wieku“, osnowane przeważnie na niewydanych dotąd źródłach przez Henr. Schmitta tom. I. stron. 338 w 8ce. Jest to dalszy ciąg dzieła: „Dzieje narodu polskiego“ od najdawniejszych do najnowszych czasów potocznie opowiedziane). W dziele tem zamyśla autor obrobić dzieje od 1733 do 1832 r., a więc panowanie Augusta III., Stanisława Augusta, legiony, księztwo Warszawskie i królestwo Kongresowe. W niniejszym tomie, rozpoczynającym zarazem zbiór dzieł tanich i pożytecznych, opracowane są dzieje Polski od śmierci Augusta II. do śmierci Augusta III. Tom II. wyjdzie w czerwcu, III. w lipcu. W ciągu r. 1866 wyjdzie oprócz tego: „O szkole“, Jules Simona (z francuzkiego); w III. t. „O rządzie reprezentacyjnym“, Jana Stuarta Milla (z angielskiego). Dalej Łucjana Siemieńskiego „Żywot Kościuszki“; „Roślinny świat“, przez K. Müllera (z licznemi ilustracjami); „Literatura starożytnego Wschodu. Helady i Rzymu z przykładami tłumaczonemi“, przez J. Szujskiego; i — „Kalendarz rolniczo-przemysłowy“.

— **Teatr**. Występy swoje gościnne rozpoczął p. Jan Królikowski, którego publiczność nasza tak serdecznie przyjmowała zeszł. r., rolą wojewody w Słowackiego *Mazepie*. Podejrzliwość, zazdrość, mściwość i duma, posunięte po za wszelkie kresy, gotowe nawet targnąć się na prawa gościnności i majestat osoby monarchy — to właściwe pole dla p. Jana Królikowskiego; w tej roli mogła wystąpić w całej pełni, bez przekroczenia granic sztuki, namiętna, realistyczna gra tego znakomitego artysty. Co w innej roli byłoby potwornem, staje się w tej naturalnem, i widz wierzy, że postać taka istnieć może nawet w dziedzinie sztuki. Zdaniem naszem, jest to najlepsza rola p. Jana Królikowskiego (z tych, w których go widzieliśmy na naszej scenie), bo najstosowniejsza dla jego sposobu gry. Wspierała go wybornie doskonałą grą swoją panna Wenclówna, w roli Amelii; tudzież p. Wilkoszewski w roli Mazepy. Była to najlepiej za obecnej dyrekcji odegrana tragiedja, i w ogóle byłaby doskonale odegraną, gdyby Zbigniew (p. Sz.) nie był zachrypnięty i nie tak monotonny, i gdyby grający Jana Kazimierza mógł grać rolę króla, tutaj ważną i dość wielką. Publiczność powitała pana Jana Królikowskiego serdecznie, przeciągłemi oklaskami, i obsypywała go niemi rzęsiście po scenach wybitniejszych, a zarazem i pannę Wenclównę i p. Wilkoszewskiego. *K.*

Ostatnie wiadomości.

O przyjęciu projektu adresu w sejmie węgierskim podczas odczytania go, donosi telegram z Pesztu z dnia 8. bm.: „Dzisiaj o kwadrans na 12 zagajono posiedzenie Izby niższej. Deaka przyjęto przy wejściu okrzykami „elien“, również sprawozdanie o przyjęciu deputacji w Budzie. Wiceprezydent Andrassy przedkłada projekt adresu, poczem sekretarz komisji adresowej, Antoni Csengery, czyta go wśród grobowej ciszy. Od pochwał wstrzymywano się widocznie umyślnie; wystąpiły one jednak przy ustępach, które mówią o wykładzie sankcji pragmatycznej, o koronacji króla, o zgodzie między królem a narodem, o wzbranianiu mięszania się do spraw religijnych i o żądaniu ministerstwa. Przy ustępach, które się wstawiają za konstytucjonalizmem z tamtej strony Litawy, podnosiły się za każdem zdaniem głosy przytakujące. Przy końcu nastąpił przeciągły okrzyk „elien“. Posiedzenia odroczono na ośm dni.“

Na pismach wiedeńskich projekt adresu Izby niższej węgierskiej różne wywarł wrażenia. Organa półurzędowe i urzędowe zowią go pierwszym krokiem na drodze porozumienia, a *Wiener Abendpost* podnosi, że w takich jak obecne położeniach, a przedewszystkiem co do Węgier, tylko opór bierny jest niebezpiecznym; wszelki inny opór można pokonać potęgą argumentów, naturalną loiką rozwoju. Stara *Presse* przyjmuje projekt z uszanowaniem i uzuaje wiejącego zeń ducha zgodliwości. *N. fr. Presse* przyjmuje go ponuro, dodając, że wróży gorzej, niż się sama spodziewała. *Morgenpost* uznaje ustępstwa Węgrów, ale trwożnie pyta się, co nastąpi, gdy korona nie zezwoli na utworzenie osobnego węgierskiego ministerjum. Feudalny *Vaterland* wita ten projekt ze zgrozą, jakby zniesienie pańszczyzny, i mówi bezczelnie a śmiesznie, że robi łaskę, podając go w całej osnowie!! Wietrzy w nim nawet — Koszuta! Przyjaźne Madiarom *Wanderer* i *Debatte* witają projekt serdecznie, tusząc, że reprezentacja Węgier w całości go przyjmie. Co mówi panslawistyczna *Zukunft*, dopiero jutro się dowiemy.

Stara *Presse* donosi: „W kołach dobrze poinformowanych sądzą, że rozprawy nad adresem węgierskim nie potrwają długo, bo naczelnicy stronnictw węgierskich pragną wręczyć cesarzowi adres jeszcze podczas jego pobytu w Peszcie. W takim razie i reskrypt królewski w odpowiedź na adres, możeby się pojawił jeszcze przed odjazdem cesarza. Donoszą, że skoro się w Peszcie dowiedziano, iż nieporozumienia z Prusami żywo zajmują radę ministrów, zaraz skorzystały z tej uroczystej sposobności najznakomitsze osobistości i naczelnicy stronnictw, aby dać zapewnienie, że Węgry nie cofną się przed żadną ofiarą mienia i krwi, gdyby z którejkolwiek strony pojawiły się jakie zawikłania. Z innej strony słychać, że stronnictwo Deaka w zamian za przyrzeczenie zamianowania odpowiedzialnego ministerstwa, nie domagałoby się bardzo natarczywie przywrócenia autonomii komitatów. W ogóle zdaje się w kołach urzędowych w Peszcie panować dążność, dla sejmu węgierskiego ile możności uprzedzająca, chociaż pogłoskę o przyznaniu w zasadzie odpowiedzialnego ministerstwa, należy tymczasowo zanotować tylko jako oznakę charakterystyczną. Wiele będzie zależeć od toku rozpraw adresowych, chociażby były krótkie i zwięzłe i nie skrzywiane podobnemi jak w r. 1861 poprawkami.“

Posiedzenia sejmu bukowińskiego mają podług najwyższego rozporządzenia, ogłoszonego dnia 8. bm., być zamknięte dnia 15. bm. Na posiedzeniu dnia 8. bm. Iliuc interpelował względem spóźnionej reorganizacji gmin, a sejm udał się do rządu o przyzwolenie na uprawę tytoniu w Bukowinie na sprzedaż i na wywóz, i ułatwienie dotychczasowych przepisów prawnych. Potem nastąpiło uzasadnienie wniosku Jerzego Hormuzakiego, aby ministerjum poparło adres, uchwalony na kadencji drugiej, odnoszący się do autonomii kościoła grecko-wschodniego; — oraz uzasadnienie wniosku Flondora o rewizji przepisów propinacyjnych. Do wniosków tych wybrano osobne komisje.

Na posiedzeniu sejmu opawskiego z dn. 8. bm. zapowiedział prezes zamknięcie kadencji na sobotę (dziś). Postanowiono postarać się o ustawę krajową, aby reprezentacja krajowa pełniła czynności powiatowych zgromadzeń reprezentacyjnych aż do ich zaprowadzenia.

Z Paryża donoszą pod d. 8. bm. o przybyciu Domenecha, szefa gabinetu cesarza Maksymiliana, zaprzeczają jednak, jakoby miał misję polityczną.

We Florencji grozi już znowu przesilenie ministerjalne. Z Florencji donoszą d. 8. b. m.: W skutek oświadczeń ważnych, odnoszących się do Włoch, a zawartych w czerwonej księdze hiszpańskiej, wysłał jenerał Lamarmora energiczną notę do Madrytu.

Z Bukaresztu donoszą pod d. 7. bm., że rząd rozwinięciem całej siły wojskowej przeszkodził demonstracjom, które d. 5. bm. wyprawić zamyślano. Dzień upłynął spokojnie, obawy trwają jednak dalej. (Są jednak doniesienia, według których te wieści o jakowychś rozruchach są zmyślone; p. r.) Sądzą tam powszechnie, że ks. Kuza zmieni wkrótce gabinet.

Posiedzenie sejmowe z d. 10. lutego.

Początek o godzinie 11½. Wybrany pozawczoraj w Samborze pan Aleksander hr. Fredro przybył już do sali sejmowej.

Protokół przyjęto bez zarzutu.

Dr. Zbyszewski zdaje sprawę z wyboru komisji z pięciu do ustawy wodnej; głosujących 85. Większość absolutną otrzymali: hr. Badeni, dr. Kapiszewski, Kaczkowski, Żuk-Skarzewski. Piąty nie otrzymał nikt większości. Wybór odbędzie się później.

Sekretarz Wodzicki czyta interpelację dr. Rejznera i 15 innych. Interpelacja cytuje nakaz do urzędników, naczelnika krajowej dyrekcji finansowej, pana Emingera, z r. 1864, w którym nakazie nazywa suknię polską demonstracją polityczną, za której noszenie urzędnicy będą usunięci. Interpelanci zapytują: 1) Czy powyższy rozkaz wydany został za wiedzą krajowego rządu? 2) Czyli rząd kraj. tak samo zapatruje się na suknię polską? 3) Czy urzędnikom poza urzędem wzbronione jest noszenie sukni polskiej i czy w razie noszenia istotnie im grozi usunięcie ze służby?

Komisarz rządowy odpowiada natychmiast. Istnieje tylko jedno rozporządzenie, normujące ubior urzędników, z r. 1849. Przepisany mundur mają nosić we wszystkich solennych razach, i tam, gdzie stykają się w charakterze urzędowym z innemi władzami lub z stronami.

Kilku urzędników finansowych w r. 1864 nie stosowało się do tego przepisu, i ztąd pochodzi nakaz pana Emingera. Komisarz rządowy sądzi, iż bezwarunkowa dowolność w tym względzie dla urzędnika jest nie możliwa, iż pod tym względem nie można go kłaść na równi z niezawisłymi obywatelami. Urzędnik powinien i pozoru stronniczości unikać. Zresztą zaręczyć może, że już minęły te czasy, kiedy rząd upatrywał w pewnym kroju sukni nieprzychylność dla siebie.

Z tej odpowiedzi widzimy, że pan komisarz nie odpowiedział kategorycznie na trzeci punkt interpelacji. Z odpowiedzi jego wnosić jednak można, że i on uważa, iż urzędnikowi i poza służbą nie można zostawić dowolności w noszeniu pewnej sukni.

Hr. Golejewski złożył wniosek naglący na stół Izby, aby dla powiatu obertyńskiego, gdzie sroży się śmierć głodowa zaasygnować 10.000 złr. Dotąd dla tego powiatu posłano tylko 1.000 złr. Marszałek tłumaczy komisję głodową centralną i przedstawia, że gdy sejm będzie się zajmować asygnowaniem, ona będzie musiała ustąpić. Wniosek odesłany będzie do komisji.

Poseł Hausner podaje wniosek osobnego statutu dla miasta Brodów. Wniosek wraz z projektem sejm odsyła wprost do odpowiedniej komisji.

Demkow podał wniosek, aby prawo prezentacji księży przenieść na tych, co ponoszą ciężary utrzymania cerkwi i kościołów. Wniosek poparty wyłącznie przez frakcję klerykalną ruską, gdy marszałek zapytał: kto go popiera?

Wpłynęło znowu od wczoraj 52 petycyj. razem jest dotąd 1.258. Między świeżo nadeszłemi jest 27 o zapomogę, 12 o podział administracyjny. Tarnów prosi o statut osobny. Jakiś nauczyciel żali się na prześladowanie konsystorza r. g.

Z porządku dziennego nastąpiła mała specjalna dyskusja nad statutem miasta Krakowa. Marszałek proponuje, aby pierwej wziąć pierwsze czytanie rozmaitych, oddawna na porządku dziennym stojących wniosków. Izba propozycję przyjmuje. Poczem Pietruski w świetnej mowie uzasadnia wniosek swój zniesienia terna przy obsadzaniu parafij.

Kurs lwowski,

z dnia 9. lutego.

	Dają w. a. zł.	Dają w. a. ct.	Żądają w. a. zł.	Żądają w. a. ct.
Dukat holenderski . . .	4	83	4	90
Dukat cesarski	4	86	4	93
Moskiewski półimperjał .	8	41	8	54
Moskiewski rubel srebrny .	1	57	1	60
Moskiewski rubel papierowy	1	30	1	32
Pruski talar kur.	1	52	1	54
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	64	55	65	20
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	67	85	68	50
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	67	35	68	00
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	64	82	65	48
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	166	33	168	17

Telegrafowany kurs wiedeński. dnia 9. lutego.	W. A. zł.	W. A. c.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	61	90
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	65	15
Losy z r. 1860	80	95
Akcje banu nar. za 1000 gl. . . .	746	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl. .	147	10
Londyn 10 fnt. szterlingów	102	70
Dukaty cesarskie sztuka	4	90
Srebro za 100 gl. w. a.	102	30

Pogrzebanie polemiki z p. Franciszkiem Milińskim z Helenkowa

Nie miałem zamiaru wydawać bitwy p. Franciszkowi Milińskiemu, o której on marzył pisząc swoje — tak nazwane sprostowanie do nr. 31. *Gazety Narodowej*. — wszak gdy podobno obadwa nie uczyliśmy się **strategiki**, trudno mi było przewidzieć, że mam przed sobą **jeniusza waleczności**.

Także nie miałem zamiaru polemiczne robić popisy nad „brudami", bo i do tego brak mi kwalifikacji.

Przepraszam zatem mego przeciwnika, że mu na tem polu dotrzymać nie myślę — raczej nie chcę — zostawiając jego szczególnemu talentowi — wszakże naszej okolicy nietajnemu, wolną pozycję do szermierstwa.

Oby tylko zbytnia zuchwałość, posunięta pod wał spokojny, nie trafiła na grad kartaczy.

Podsmykowce 8. lutego 1866.

Krzysztof Krzysztofowicz.

W Szotromińcach **w obwodzie Czortkowskim, w powiecie uścieńskim stanowi od 1. marca r. b. ogier rządowy pełnej krwi** 1193 1—5

TALFOURD

po Talfourdzie od Provost-Mare, 7-letni miary 16 klacze krwi pełnej po 50 złr., półkrwi 25 złr i 2 złr w. a dla służby. Zgłosić się do zarządu ekonomicznego w Szotromińcach, poczta Tłuste

Gipsu nawozowego,

miałko mielonego, z surowego gipsu dostać można każdego czasu w znacznej ilości, w znanej fabryce, przy ulicy Jezuickiej pod l. 719½, — cetnar wied. po 50 cnt. 1058 6-6 **u Józefa Franza.**

ESSENCJA

Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących w chorobach sekretnych syfilistycznych, zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. Metoda użycia dołączona w polskim języku.

Cena flaszki 2 złr. 80 cnt.: za opakowanie 20 cnt.

Dostać można we **Lwowie u Z. RUKERA**, w Paryżu w aptece P. Colbert, w Pasażu Colbert nr. 7. et 8. Skład główny dla królestwa Polskiego u p. Galla w Warszawie, w Wilnie u p. Chrościckiego, w Lublinie u p. Mazurkiewicza, w Krakowie u p. Brunona Miczyńskiego. 1184 5—0

Nowy zniżony

CENNIK

Składu fabrycznego optycznych przedmiotów,

pod firmą:

Neuhöfer i Feiglstock

w Wiedniu,

verlängerte Kärntnerstrasse Nr. 51,

vis-a-vis dem neuen Opernhause.

	zł.	ct.
Okulary w oprawie stalowej lub rogowej, z najlepszemi skłami peryskopowemi wypukłemi lub wklęsłemi	1	20
„ z oprawą w rowku (invisible) .	2	50
„ „ złotą	6	—
„ „ „ po bokach . .	4	50
„ „ srebrną	3	50
Lornetka rogowa	1	—
„ szyldkretowa	4	—
Cwiker (Pinzenez) kauczukowy .	1	—
„ „ szyldkretowy .	3	—
„ „ stalowy . . .	1	50
„ z oprawą w rowku . . .	3	—
„ srebrny	3	50
„ złoty	16	—
Lornetki teatralne, achromatyczne		
„ lakierowane na czarno . .	7	—
„ w skórę oprawne	9	—
„ w oprawie w słoniowej kości	12	—
Dalowidla polne i dla altylerji . .	24	—
„ zwykłe w najlepszym gatunku	6	—

Mikroskopy, lupy, przybory do rysunków, wagi do mierzania płynów, termometry, barometry metalowe lub drewniane itp. **po cenach najtańszych.**

Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się za pobraniem należytości punktualnie, a nieodpowiednie przedmioty wymieniają się za odpowiednie. 1148 2—0

P. T.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, iż na dniu dzisiejszym firma

T. NIEWIADOMSKI & W. SEMETKOWSKI

została w sądzie handlowym zmazana, a dom komisowy z powodu, że p. Tadeusz Niewiadomski występuje ze spółki, przechodzi na moją własność.

Wszystkie dotychczasowe interesa tegoż domu będzie moja sądownie zaprotokołowana firma

W. SEMETKOWSKI

załatwiać.

Pan Tadeusz Niewiadomski z dniem dzisiejszym przestaje wpływać na tok interesów domu komisowego, który w niczem zakresu swego działania nie zmieni, lecz jak dotąd i nadal przez akuratność i sumienność w wypełnianiu powierzonych zleceń, starać się będzie odpowiedzieć wszelkim życzeniom i wymaganiom.

Dziękując szanownej publiczności za dotychczasowe zaufanie, poleca się dalszym względom. 1154 1—6

Władysław Semetkowski,

właściciel domu komisowego, w kamienicy pod Lwem św. Marka l. 231 rynek.

Uniwersalna maść gojąca.

Jako środek uzdrawiający, od wielu lat powszechnie uznany jest takzwana

MAŚĆ CUDOWNA,

która już to jako plaster przyłożona na piersiach lub między łopatkami, skutkuje przeciw astmie, wrzodom piersiowym i płucowym, uśmierza bole w krzyżach i wszelkich członkach, jako to: w ramionach, nogach i stawach członków, pomaga od bolu głowy, w bolu zębów zaś użyta na tej stronie twarzy, pod którą ząb dokucza, uśmierza ten ból niebawem. Również jest ona skuteczna do gojenia ran, wrzodów, zapaleń róży, zapalenia oczu, gangreny, ran świeżych, nagniotków i odmrożenia, do rozpędzania bolączek i nabrzmień i goi także u kobiet zranione piersi. Leczy także raki, fistuły i wyrzuty, pochodzące z słabości sekretnych.

Maści tej dostać można u Franciszka Maack w Hamburgu.

Kawałek tej **maści kosztuje 42 kr.**

Główny skład znajduje się we **Lwowie w aptece A. Berlinera** (dawniej H. Lanerego,) w **Brzeżanach** u B. Fadenhechta, w **Brodach** u apt. Neusteina, w **Buczaczu** M. Kodrebskiego, w **Czerniowcach** u Ig. Schmircha, w **Jarosławiu** u braci Juskiewiczów, w **Krakowie** u J. Jahna, w **Kołomyi** u Wolfa Kupfermana, w **Kałuszu** u apt. Schlesingera, w **Przemyślu** u apt. Nahlika, w **Rzeszowie** u Ig. Schaffera, w **Stanisławowie** u apt. Tomanka, w **Stryju** u apt. Kornbergera, w **Zaleszczykach** u Kodrebskiego. 1201 7—8

Zaświadczenie.

Niniejszem zaświadczam, iż maść cudowna ranę zastarzałą, na którą moja żona bezskutecznie różnych środków używała, prawdziwie cudownie wyleczyła.

Stanisław Bock.

Losy po 50 cent. w. a.

loteryjne na

korzyść ubogich.

Główne wygrane: 1000. 200. 100 dukatów.

Suma do wylosowania przeznaczona wynosi 60.000 złr. w. a. 1120 3-3

Tych losów dostać można w handlu

Fryderyka Schubutha,

we Lwowie w rynku.

STYRYJSKI LIKIER

od głuchoty,

(z roślin alpejskich wyrabiany sok) jest najpewniejszym środkiem stwierdzonym przez wielu lekarzy na wyleczenie głuchoty, jako też dla źle słyszących.

Główny skład w aptece Z. Rukera we Lwowie.

Cena 1 złr. w. a. za opakowanie 15 cnt. 1097 2—12

Papier Wlinsi.

Ogromne powodzenie tego środka pochodzi z jego własności doświadczonych sprowadzania na powierzchnią ciała zapalenia i rozdrażnienia najżywotniejszych części organizmu wewnątrz. Najznakomitsi lekarze w Paryżu zalecają Papier Wlinsi na **katary, grypę, zapalenie gardła, rozdrażnienie naczyń oddechowych (bronchites), reumatyzmy w lędzwiach i nerwach biodrowych etc.** Jednorazowe lub dwurazowe użycie wystarcza i nie zostawia żadnego śladu prócz świerzbienia, jak również nie wymaga dyety. 1179 13—24

Dostać można we Lwowie w aptece p. Rukera, w Krakowie w aptece p. Bruno Miczyńskiego i w Brodach p. Franzos.

Syrop Chiny i żelaza,

pp. Grimault & Cie. aptekarzy w Paryżu.

Lekarstwo to jest płyn przezroczysty i przyjemny, łączy w sobie dwa środki ze wzmacniających, jakie posiada sztuka lekarska najpotężniejsze: żelaza co jest krwi *zasadą* i china, jako *środek toniczny* potęgi najwyższej. Preparacja ta jest pierwszą w swym rodzaju, gdzie połączenie tych obydwóch substancyj, jak najpomyślniej dokonane. Lekarze tacy jak *Arnal, Rayer, Trousseau, Velpeau*, przepisują codziennie syrop ten jako środek najdzielniejszy przeciw *krwi niedostatkowi*, również w przypadkach wszelkich, gdzie idzie o przywrócenie sił podupadłych i *niknących*, co widać *zaraz z bladości niezwykłej, limfatyczności, bolów żołądka, a ztąd niestrawności, z niewczesnych u kobiet regularności, skrofulizmu*, i późnego rozwoju organizmu młodych panienek i t. p.

Syrop Chiny wzniecą apetyt, pomaga trawieniu, ożywia siły; zaleca się *starcom*, a szczególnie osobom, co przychodzą do zdrowia, jako środek potężny, a nigdy zażywającym go szkodzić nie mogący.

Preparacja taższama, znajduje się jeszcze i w kształcie wina bardzo przyjemnego, pod nazwą: *Wino Chiny i żelaza p. Grimault*; używa się ono już to w gorączkach *zapalnych*, już to we febrach tak zwanych *zimnicach*.

Dostać można **we Lwowie** w aptece **Zygmunta Rukera i A. Berlinera, w Brodach** u Franzosa. 1178 6—16

PASTYLKI przez GELIS & CONTÉ

przez cesarską Akademię medyczną uznane.

Pastylki te uzyskały uznanie akademii w skutek licznych i przekonywujących doświadczeń, przedsiębranych przez komisję złożoną z panów profesorów Bouillaud, Fouquier i Pally, którzy skuteczność i przeważność tych pastylek nad wszystkie inne podobne wyroby potwierdzili. Nowe fakta, do których policzyć należy doświadczenia czynione przez panów Klaudiusza Bernard (z Instytutu), Baresvik, L. Lemaire i innych, jeszcze bardziej przekonały o korzyściach pastylek przez Gelis et Conté, które najkorzystniej używają się przeciw bladaczce (chlorose), białym upławom, do wzmocnienia słabowitych ciałotworów, w słabościach kobiecych i t. p. 1070 3—9

Pastylki Gelis et Conté sprzedają się tylko w czworo-graniastych paczkach opatrzonych etykietą i w kolorowem opakowaniu, przy którem wystaje różowy wązki papierek z podpisem pana Labelonye, jako główny skład utrzymującego.

Główny skład w Paryżu Labelonye et Comp. 19 rue Bourbon Villeneuve, w Krakowie w aptekach pp. Brunona Miczyńskiego i Redyka; we Lwowie w aptekach pp. **Zygmunta Rukera i Berlinera.**

LITOGRAFIA „CZASU"

M. SALBA w Krakowie.

Niniejszem mam zaszczyt oznajmić, że od 1. sierpnia r. b. wydzierżawiłem Litografię „Czasu, w skutek czego istniejąca firma opiewa:

Litografia „Czasu" M. Salba.

Polecam się przeto do wykonania wszelkich robót litograficznych, tak pisemnych, jak i rysunkowych, na czarno lub kolorowo, tak z dzieł sztuki, jak:

Rycin, widoków, portretów i t. p.,

jako też wyrobów do zwykłego użycia, jakiemi są: **dyplomy, podobizny, wzory kaligraficzne, tabele archeologiczne i numizmatyczne, wszelkiego rodzaju tabele, adresy, rachunki i noty kupieckie, akcje okólniki, cenniki, weksle, winiety, sygnatury, etykiety i znaki towarowe** dla kupców, aptekarzy i fabrykantów, **programy, bilety wizytowe napisy i nagłówki, papier listowy z widokami, cyframi i t. p.**, z tem zapewnieniem, że uzyskawszy doborowych pracowników i zaprowadziwszy wszelkie najnowsze ulepszenia, dołożę jak najusilniejszego starania, i będę w możności co do spiesznego i gustownego wykonania robót wszelkim słusznym wymaganiom, tak szanownych zamawiających, jako też teraźniejszego postępu sztuki zupełnie odpowiedzieć, mając nadzieję, że moje usiłowania doznają tych samych względów, jakiemi Litografia „Czasu" dotąd zaszczycaną była. W tym roku jak i lat poprzednich wyszedł

Kalendarz chromolitografowany na rok 1866,

po cenie 50 centów.

Bilety wizytowe

są odtąd do nabycia po cenie zniżonej, mianowicie.

100 biletów z pojedyńczym napisem	1 złr.	50	cnt.
100 „ z dłuższym „	1 „	75	„
100 „ „ „ i z herbem . . .	2 „	—	„
100 „ z napisem w 3 wierszach . . .	2 „	—	„

200 biletów od razu zamówionych jeszcze taniej.

Zamówienia wszelkich robót litograficznych przyjmują: **we Lwowie** Ignacy Hercok, w Ajencji Dziennników, przy ulicy Halickiej pod l. 240, **w Krakowie** Litografia „Czasu" M. Salba przy ulicy Różanej pod l. 413. 1135 2—3

Kraków dnia 1. stycznia 1866.

M. Salb.

Z dniem dzisiejszym nowo otworzony

HANDEL pod »złotą kulą«

TOWARÓW ŻELAZNYCH i NORYMBERGSKICH,

oraz żelaza kutego i walcowanego w sztabach, lanego,

stali krajowej i angielskiej, **blachy** ślusarskiej i blacharskiej białej i mosiężnej, — **narzędzi** dla rękodzieł jak i dla gospodarstwa miejskiego i wiejskiego, — skład **samowarów** rosyjskich, — **pił** tracznych, — **nożów** do sieczkarń, — **pilników, hebli, brzytew i scyzoryków** angielskich. — **Clysopomp** najnowszej poprawnej konstrukcji **po cenach stałych** zaś **garnki, rynki, rądle, brytfanny i miednice** żelazne lane i pobielane **po cenach fabrycznych** według cenników oryginalnych, tak samo **śruby i nity** żelazne.

HERBATĘ CHIŃSKĄ

1136 2—2

lądem sprowadzaną, która nie była na Aukcji londyńskiej, polecam Szanownej Publiczności.

Również utrzymuję dobrze zaopatrzony skład

LAMP NAFTOWYCH

wiedeńskich, berlińskich i amerykańskich, które po cenach fabrycznych sprzedaję.

Naftę Nr. I. 26 centów, Nr. II. 23 centów w. a.

Nadto mając rozgałęzione stosunki z fabrykami i domami handlowemi, podejmuję się wszelkiego rodzaju komisów i sprawunków.

Kraków dnia 2. stycznia 1866.

Tadeusz Tarasiewicz,

w Krakowie w Rynku, w dawnym lokalu Halma.

ASYGNACJE KASOWE

Filii c. k. uprzywilejowanego austrjackiego Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie.

Filia c. k. uprzywil. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie przyjmuje w godzinach kasowych od 9. do 12½ przed południem i od 3. do 5. popołudniu pieniądze **za asygnacjami kasowemi,** które procent przynoszą, na imię lub na zlecenie (ordre) opiewają, na innych przenoszone być mogą, nie tylko we Lwowie, lecz także w Wiedniu, Bernie, Peszcie, Pradze i Tryeście wypowiedzialne i wypłacalne są, i wystawiają się w kategorjach po

złr. 100, złr. 500, złr. 1000.

Procent wynosi: **od asygnacyj płatnych na okaz (Sicht)**	4	**od sta**
„ „ **za dwudniowem wypowiedzeniem** . .	4½	„
„ „ „ **ośmio** „ „ . .	5	„

Asygnacje kasowe **Zakładu centralnego w Wiedniu**, tudzież **Zakładów filialnych w Bernie, Peszcie, Pradze i Tryeście,** wypłaca lub przyjmuje w miejsce gotówki **kasa Filii Lwowskiej** w każdej godzinie kasowej, jednakże dopiero we dwa dni po uczynionem tu zamówieniu i za strąceniem ½ od tysiąca prowizji.

Zakład nie ręczy za rzetelność girów.

Bliższych wiadomości udziela kasa Zakładu. 1081 4—1

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera